

David Crowley

## Architekt Piłsudskiego

Po wyzwoleniu Krakowa z końcem II wojny światowej Adolf Szyszko-Bohusz tak wypowiadał się o zespole historycznych budynków tego miasta, któremu poświęcił większość swojego życia zawodowego: „Wawel zawsze tworzył odrębny świat sam w sobie. W tym mikrokosmosie jak w miniaturze odbijały się wszystkie zdarzenia historyczne polskie, nieraz będące jak gdyby jaskrawszą edycją tego, co spotkało potem całą naszą Ojczyznę. Tu na Wawelu stanął najstarszy kościół chrześcijański w Polsce, tutaj rozkwitła i przekwitła władza i potęga królewska, odbudowa Wawelu na kilkanaście lat wyprzedziła odbudowę niezależnej Polski”<sup>1</sup>. Dla Szyszko-Bohusza, architekta i konserwatora, architektura zawsze istniała w większej skali czasowej aniżeli długość ludzkiego życia. Dawało to powód do nadziei. Spoglądając na zrujnowany kraj, stwierdził on: „Przeżycia wojenne z lat II wojny światowej nie będą więc zapewne obojętne dla nas, a ocalenie Wawelu od zniszczenia niech będzie dla nas otuchą na przyszłość”<sup>2</sup>. Ta wiara w trwałość miejsc wynikała z jego wykształcenia, choć niekoniecznie tego, które odebrał w petersburskiej akademii, gdzie studiował architekturę w pierwszej dekadzie XX wieku. Stanowiła raczej konsekwencję jego zanurzenia w polskim neoromantyzmie, a w szczególności przekonania, że historyczna tkanka Krakowa — z Wawelem włącznie — jest żywą lekcją wartości narodowych.

Pod koniec XIX wieku Polacy pielgrzymowali do Krakowa, by uczyć się rozumienia jego kościołów, pałaców i ulic, miejsc heroicznych zmagani, noszących ślady chwały, która przeminęła, kiedy kraj został podzielony przez zaborców. Szczytowym punktem tych peregrynacji było zawsze wejście na strome wzgórze wawelskie. Dawna siedziba królów i stolica kraju (do końca XVI wieku, kiedy to została przeniesiona do Warszawy) pomimo utraty oficjalnego statusu nadal panowała nad wyobraźnią patriotyczną Polaków. Katedra wawelska była miejscem pochówku polskich królów, a także świętych i bohaterów narodowych. Tym samym na Wawelu łączyły się uczucia religijne z patriotyzmem. Ta mocna mikstura została dodatkowo wzbogacona, kiedy w 1890 roku sprowadzono na Wawel ciało poety Adama Mickiewicza — umarł on na wygnaniu i został pochowany na cmentarzu w Montmorency nieopodal Paryża w 1855 roku — i uroczyscie je złożono w krypcie wawelskiej katedry. Melancholijna, teatralna procesja, w jaką zamienił się pogrzeb wieszczka, stała się wielkim publicznym spektaklem. Podobne *pompes funèbres*, tak jak mity i legendy na temat historii Wawelu, dopisywane i dorysowywane przez artystów i poetów przyczyniły się do jego sakralizacji i postrzegania przez patriotycznych Polaków jako święte miejsce polskiej historii<sup>3</sup>.

Romantyczny nacjonalizm nie zakończył się wraz z rokiem 1918, ale zmienił się za sprawą uzyskanej niepodległości i został uzupełniony o nowe heroiczne mity. Powstania przeciw zaborcom w 1830, 1846–1848, 1863–1864 i 1905 złożyły się na katalog klęsk, ale kształtowały też powstańczą tradycję, która rodziła kolejne pokolenia męczenników i wygnańców. W romantycznej wyobraźni klęski te były jednak dowodami wartości narodowej sprawy. Kult narodu wyrażał się poprzez trupy. Rok 1918 zrodził jednak zwycięzcę — Józefa Piłsudskiego. Głowa nowo odrodzonego państwa była żywym obiektem kultu<sup>4</sup>. Nawet przed 1918 rokiem role Piłsudskiego — jako działacza podziemnego, więźnia i członka paramilitarnej organizacji — zostały poddane mitologizacji, w dużej mierze za sprawą żołnierzy, którzy odpowiedzieli na jego wezwanie do formowania Legionów w momencie wybuchu I wojny światowej. Po roku 1918 zaś, a zwłaszcza po zamachu majowym w 1926 roku Marszałek stał się przedmiotem oficjalnego kultu. Wizerunki jego surowej twarzy wisiały na ścianach wszystkich urzędów i szkół, pojawiały się też na polskich monetach i znaczkach pocztowych. Ulice, instytucje czy transoceaniczne liniowce nosiły jego imię (nawet samolot pilotowany przez Ludwika Idzikowskiego, który bezskutecznie próbował przelecieć nad Atlantykiem w lipcu 1929 roku). Dokonania Marszałka traktowane były w polskich szkołach jako wzory zachowania i lekcje patriotyzmu dla dzieci. Najbardziej zaangażowane z nich mogły dołączyć do Legionu Młodych, stowarzyszenia powołanego w 1929 roku w celu

---

<sup>1</sup> Adolf Szyszko-Bohusz, cyt. za: Piotr Gacek, *Wawelskie życia Adolfa Szyszko-Bohusza*, „Architektura” 1988, maj, s. 18.

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> Na temat roli przypisywanej Krakowowi przed I wojną światową zob. Jacek Purchla, *Matecznik polski. Pozaekonomiczne czynniki rozwoju Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej*, Znak, Kraków 1992.

<sup>4</sup> Szczegółowe omówienie tego zagadnienia zob. Heidi Hein-Kircher, *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*, Neriton, Warszawa 2008.

promowania bezinteresownej służby narodowi i osobistego ascetyzmu — cnót bliskich Marszałkowi. Same Legiony również stanowiły przedmiot pomniejszego kultu i były nieodmiennie przedstawiane jako bractwo zrodzone z bezinteresowności i odwagi. Jak to zdarza się w przypadku kultu, mit okazał się dużo ważniejszy niż fakty. Legiony Piłsudskiego były wszakże małą jednostką wojskową, której liczebność w trakcie I wojny światowej nigdy nie przekroczyła 25 tysięcy żołnierzy. Ważną jednak była ich funkcja symboliczna.

Kulty mogą być utkane z mitów, jednak przyjmują materialną postać i mają realne skutki. Szyszko-Bohusz został włączony w kult Piłsudskiego i z niego korzystał. W latach 1914–1916 walczył w Legionach, a w 1916 roku, kiedy powierzone mu zostało kierownictwo prac konserwatorskich na Wawelu, zadbał, aby znalazła się tam siedziba komendy głównej tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Według jednego z konspiratorów, kwatery organizacji „były tak dobrze ukryte w piwnicach Zamku, że tylko dobrze poinformowany przewodnik byłby w stanie je znaleźć”<sup>5</sup>. Po roku 1918 Szyszko-Bohusz cieszył się przywilejami wynikającymi z przynależności do kasty zaufanych dawnych legionistów zajmujących prominentne stanowiska publiczne. Tak jak formacje wojskowe poprzedzały ukonstytuowanie się władz i przyczyniły się do powstania polskiego rządu, tak i dawni żołnierze stali się postaciami publicznymi w latach następnych. Przewodnią ideą Legionów była przedkładanie sprawy narodowej ponad wszelkimi innymi interesami, które mogłyby przyczynić się do podziału pomiędzy ich rangami. Nie liczyła się przynależność klasowa (jak ujmowali to niektórzy historycy, udział w Legionach był sam w sobie rodzajem awansu, nobilitacji<sup>6</sup>). Wiele zrobiono również dla zniesienia podziałów etnicznych. Jako członkowie społeczeństwa, które było przez tak długi czas pozbawione państwowości, uważali, że powinni być lojalni przede wszystkim wobec państwa, a nie ludu czy narodu. Ślady tej postawy przetrwały w latach powojennych, ujawniły się również w podjęciu decyzji o dokonaniu przewrotu majowego w 1926 roku.

Szyszko-Bohusz w latach dwudziestych ubiegłego wieku piastował wiele oficjalnych stanowisk: był między innymi rektorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (1924–1929) oraz członkiem prestiżowych gremiów, w tym komitetu nadzorującego budowę Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie w 1925 roku, zawierającego szczątki anonimowego żołnierza poległego w wojnie polsko-bolszewickiej w 1919 roku. Jako konserwator zatrudniony przez Ministerstwo Robót Publicznych sprawował od 1929 roku pieczę nad najważniejszymi historycznymi budynkami w stolicy, z Zamkiem Królewskim i Łazienkami włącznie. Jego znaczny dorobek architektoniczny obejmował letnią rezydencję Prezydenta RP — Zameczek w Wiśle, położony w Beskidach niedaleko źródeł rzeki Wisły (1929–1930). Rezygnując z wynagrodzenia, Szyszko-Bohusz potraktował swój projekt jako hołd złożony przyjacielowi, prezydentowi Ignacemu Mościckiemu; podobnie postąpiły regionalne władze, które go ufundowały. Zameczek w Wiśle — zespół geometrycznych brył przykrytych płaskimi dachami, o otwartym planie w parterze — został wyposażony w nowoczesne meble ze stalowych rurek, a jego ściany pomalowano na żywe kolory. Na tle rozczarowujących standardów oficjalnej architektury powstającej na całym świecie w pierwszym powojennym dziesięcioleciu Zameczek stanowił godną uznania fanfarę na cześć nowych koncepcji przestrzeni i wzornictwa (jak zauważył historyk sztuki Andrzej Szczerski, był oznaką cechujących region śmiałych dążeń do nowoczesności<sup>7</sup>). Pasował on również do osoby Mościckiego — wpływowego naukowca i polityka, który stał za budową Państwowej Fabryki Zakładów Azotowych, gigantycznego kompleksu dymiących kominów i stalowych budynków fabrycznych usytuowanego na obrzeżach Tarnowa<sup>8</sup>. Należy zaznaczyć, że zewnątrz Zameczku cechowało również zastosowanie elementów malowniczych, w tym okładziny z chropowatego piaskowca, która współgrała z usytuowaniem budynku w dzikiej okolicy i mogła sygnalizować związki z arystokratyczną siedzibą. Jak zauważyła Ewa Chojecka, docelowo mieszkaniec tej „nowej posiadłości” w Beskidach opowiadał się jednak za „republikańsko-inteligenckim wzorcem nowoczesnej reprezentacji, pozbawionym jakiegokolwiek dynastycznego lub rodowego prestiżu”<sup>9</sup>.

Ufny w swoje stanowisko i zdolności i pewien zajmowanego przez siebie miejsca w rządzącej elicie,

---

<sup>5</sup> Ryszard Mirowicz, *Edward Rydz-Śmigły. Działalność wojskowa i polityczna*, IWZZ, Warszawa 1988.

<sup>6</sup> M. B. B. Biskupski, *Independence Day: Myth, Symbol, and the Creation of Modern Poland*, Oxford University Press, Oxford 2012, s. 16.

<sup>7</sup> Andrzej Szczerski, „Nowa Europa” i modernistyczne enklawy, w: *Modernizm na peryferiach. Architektura Skoczowa, Śląska i Pomorza 1918–1939*, red. Andrzej Szczerski, 40 000 malarzy, Warszawa 2011, s. 239–244.

<sup>8</sup> Barbara Bułdys, *Mościce — A Dream of Modernity*, w: *Tarnów: 1000 Years of Modernity*, 40 000 malarzy, Warszawa 2012, s. 139.

<sup>9</sup> Ewa Chojecka, *The Castle Manor of the President of the Republic of Poland in Wisla and Tugendhat Villa in Brno — Two Contradictory Formulae*, „Architecture of Civil Engineering Environment” 2008, nr 5, s. 6.

Szyszko-Bohusz nie był jednak — a przynajmniej nie wyłącznie — biurokratą. Jego praca na stanowisku wawelskiego konserwatora nie opierała się tylko na skrupulatnych badaniach archeologicznych i sumiennej renowacji. Widział tam siebie w roli artysty albo architekta, który zmienia i uzupełnia historyczną tkanę kompleksu podług wizji, którą ukształtowało jego przywiązanie do Legionów. Przedstawił na przykład wiele propozycji, których celem było zaakcentowanie roli Wawelu jako „narodowego Panteonu”. W założeniu z lat 1919–1921 zawarł pomysł, aby pomiędzy katedrą a Basztą Sandomierską i Złodziejską powstał duży formalny plac zorganizowany wokół okrągłego ołtarza. Uzyskanie takiej przestrzeni wymagałoby rozbiórki dziewiętnastowiecznych zabudowań w rodzaju „brzydkiego” szpitala garnizonowego z czerwonej cegły, który został wzniesiony przez Austriaków, pokrycia brukiem pozostałości dwóch średniowiecznych kościołów i innych historycznych budynków oraz wzniesienia długich, podwójnych ślepych arkad na szczytach murów obronnych. W trzydziestopunktowym programie towarzyszącym projektowi Szyszko-Bohusz opisał ten teren jako *campo santo*, ale nie wyobrażał go sobie jako cmentarza: zaprojektowany na nowo, miałby służyć jako sceneria dla „wielkich obchodów” i widowiskowych wieców<sup>10</sup>. W Panteonie miałyby się znaleźć również mównica wieńcząca mury, na którą wchodziłoby się po schodach niczym na rzymską trybunę. Szyszko-Bohusz niemal stał się kreatorem politycznej dramaturgii, gdy przedstawił Naczelnika Państwa (tytuł noszony w tym czasie przez Piłsudskiego), jak opuszcza pokoje reprezentacyjne ze swoją świtą, aby następnie, wszedłszy po specjalnych schodach, zająć miejsce na trybunie. Projekt nie został nigdy zrealizowany (ku uldze współczesnych konserwatorów, którzy podkreślają, do jakich szkód mógłby doprowadzić). W 1923 roku Zamek Wawelski został wyznaczony na oficjalną rezydencję prezydenta RP; decyzja ta dała Szyszko-Bohuszowi sposobność — choć nie zawsze środki — do odnowienia jego „splendoru”. Restauracja oznaczała czasami repatriację. Taki był los szesnastowiecznych arrasów, które zostały zagrabione w okresie zaborów i powróciły teraz z Rosji na mocy traktatu ryskiego kończącego wojnę polsko-bolszewicką. W przeważającej jednak części historyczne wyposażenie ceremonialnych wnętrz Zamku Wawelskiego zaginęło i możliwe było jedynie przywrócenie stałych elementów dekoracji, takich jak freski czy plafony. Na początku lat trzydziestych Szyszko-Bohusz zaproponował, aby każda z odnowionych komnat została powiązana z różnymi rodzajami wojsk<sup>11</sup>. W każdej z nich znalazłaby się broń i insygnia danej dywizji. Chociaż jego hołd dla polskiej wojskowości nie został urzeczywistniony, Szyszko-Bohusz zdążył nawiązać korespondencję z władzami wojskowymi w poszukiwaniu funduszy i wsparcia.

Wkład Szyszko-Bohusza w rozwój kultu Piłsudskiego przyjmował zazwyczaj o wiele poważniejszy ton niż wiele popularnych czy nawet kiczowatych przejawów entuzjazmu związanego z postacią Marszałka. Na przykład pod koniec lat dwudziestych zaprojektował szereg sarkofagów i krypt na potrzeby wielkich publicznych uroczystości pogrzebowych organizowanych przez reżim sanacyjny. Jego propozycja polegała na dostarczeniu poważnego zwieńczenia wydarzeń wiążących się zazwyczaj z widowiskowymi i patetycznymi pokazami narodowej jedności. Pierwszym z nich było złożenie w 1927 roku szczątków Juliusza Słowackiego w wawelskiej Krypcie Wieszczów Narodowych obok Adama Mickiewicza, co nastąpiło po długich i złożonych obrzędach rozpoczętych przy grobie poety w Paryżu, gdzie został pochowany w 1849 roku. W Paryżu trumna została przewieziona powozem przyozdobionym w jedwab i złoto, za nią do kościoła Madeleine podążała długa procesja dygnitarzy. Następnie przetransportowano ją statkiem marynarki wojennej do Gdyni, a potem na dziobie parowca Wisłą aż do Warszawy. Tu została przewieziona do katedry na wysokim katafalku ciągniętym przez osiem koni, a na koniec pociągami do Krakowa. Wybite zostały ozdobne monety, a dla upamiętnienia tej podróży i pochówku na Wawelu przygotowano specjalne wydania gazet i czasopism. Ten żałobny narodowy teatr dalece przewyższył wyszukany rytuał pochówku szczątków Mickiewicza w tej samej krypcie w 1890 roku, 45 lat po śmierci poety w Stambule. Był to wszakże państwowy pogrzeb organizowany przez Rzeczypospolitą Polską, co dobitnie zaznaczył Piłsudski w swojej mowie wygłoszonej przy trumnie Słowackiego. Zwracając się do żałobników niosących trumnę, którzy należeli kiedyś do Legionów, powiedział: „W imieniu Rządu Rzeczypospolitej polecam Panom odnieść trumnę Juliusza Słowackiego do krypty królewskiej, bo królom był równy”<sup>12</sup>. Rola Szyszko-Bohusza w tym narodowym wydarzeniu polegała na takim przystosowaniu krypty, aby mogła pomieścić zaprojektowany przez niego sarkofag. Słowacki został złożony w masywnym bloku krzeszowickiego marmuru; na jego wieku znalazł się krzyż, a nazwisko poety zostało

---

<sup>10</sup> Reprodukacja tekstu w: *Wawel narodowi przywrócony. Odzyskanie zamku i jego odnowa, 1905–1939*, kat. wyst., Zamek Królewski na Wawelu, Kraków 2005, s. 173.

<sup>11</sup> Zob. Hanna Billik, Zdzisława Chojnacka, Agnieszka Janczyk, *Wawel – narodowi przywrócony: obchody 100-lecia powrotu Wawelu do Polski*, „Muzealnictwo” 2005, nr 46, s. 67.

<sup>12</sup> Na temat tego wydarzenia oraz interpretacji słów Piłsudskiego zob. Patrycja M. Dąbrowska, „Equal to the Kings”? *Viewing Wawel Burials of the Interwar Period*, „Centropa” 2012, t. 12, nr 1, s. 6–19.

otoczone srebrnym wieńcem laurowym umieszczonym na przedzie.

O wiele bardziej niecodziennym projektem był sarkofag zaprojektowany przez Szyszko-Bohusza dla kolejnego dziewiętnastowiecznego bohatera narodowego, generała Józefa Bema, polskiego działacza narodowego, którego życie również zostało owiane legendą. Znany był jako żołnierz, który przeżył ciężkie obrażenia na polach bitewnych powstania listopadowego (1830) oraz węgierskiej Wiosny Ludów (1848). Z ostatniej bitwy pod Segesvárem (obecnie Sighișoara w Rumunii) w 1848 roku udało mu się uciec, po upozorowaniu śmierci. Zbiegł do Imperium Otomańskiego, gdzie przeszedł na islam i służył gubernatorowi Aleppo do czasu, kiedy zapadł na malarię w 1850 roku i zmarł; został pochowany na mużulmańskim cmentarzu. W 1929 roku Komitet Sprowadzenia do Kraju Zwłok Generała Józefa Bema, któremu uroczyscie patronował Piłsudski, zorganizował transport szczątków tego świeckiego świętego z jego piaszczystego grobu w Aleppo do rodzinnego Tarnowa. Przemieszczająca się wolno świta zatrzymywała się w symbolicznych punktach na trasie, między innymi przy Muzeum Narodowym w Budapeszcie oraz, rzecz jasna, na wielkim dziedzińcu na Wawelu, gdzie trumna została wystawiona na widok publiczny. W obu miejscach zgromadziły się liczne tłumy, by wziąć udział w podniosłych obrzędach upamiętniających bohatera.

Zatrudniony przez burmistrza Tarnowa Szyszko-Bohusz zaprojektował sześć wysokich kolumn korynckich umieszczonych na platformie położonej na środku małego stawu w malowniczym parku miejskim. Miały one podtrzymywać kamienny sarkofag z trumną generała oraz urny wypełnione ziemią zebraną w miejscach bitew, w których wódz brał udział, oraz z regionów węgierskich<sup>13</sup>. Osiem kamiennych sfer połączonych łańcuchami — symbolizujących w dosyć dosłowny sposób kule armatnie — znalazło się u podstaw tej wysokiej na 12 metrów budowli. Chociaż pierwowzory mauzoleum Bema można odnaleźć w sarkofagach z greckich i rzymskich nekropoli, projekt Szyszko-Bohusza więcej zawdzięczał poezji aniżeli archeologii. Wyniosły i statyczny, był wykutą w kamieniu metaforą wzniosłych wartości ofiary i męstwa.

Najważniejszym wydarzeniem dla kultu Piłsudskiego w sposób nieunikniony stał się pogrzeb samego Marszałka. Rozbieżność stanowisk, jaka doprowadziła do ostrego sporu między władzami a kardynałem Sapiehą dotyczącego pochówku dawnego socjalisty i żołnierza w miejscu spoczynku królów, poprzedziła pogrzeb Piłsudskiego, który odbył się na Wawelu w maju 1935 roku. Jego zwłoki zostały zabalsamowane i wystawione na widok publiczny w szklanej trumnie z szablą, maciejówką i innymi ceremonialnymi insygniami jego stopnia. Pierwotnie trumna została umieszczona w krypcie św. Leonarda, obok grobów króla Jana III i Tadeusza Kościuszki, jednak nie mogła się tam znaleźć na stałe. Ciało Marszałka nie zostało dobrze zabalsamowane, a podróż z Warszawy do Krakowa, zwłaszcza zaś transport po wyboistym krakowskim bruku, doprowadził do uszkodzenia szczelnie zamkniętej szklanej trumny; w wyniku tego zwłoki Piłsudskiego zaczęły się rozkładać<sup>14</sup>. W ciągu kilku miesięcy trumnę zastąpiono nową, zaprojektowaną przez rzeźbiarza Jana Szczepkowskiego, jednak bez większego sukcesu: zwłoki nadal się rozkładały. Ponadto sama krypta okazała się nieodpowiednia. Była wilgotna i nie mogła pomieścić kolejnego sarkofagu oraz dużej liczby pielgrzymów. Przybywali oni często w nazbyt świątecznym nastroju, co drażniło arcybiskupa.

Rozwiązanie, na jakie przystały wszystkie strony, miało polegać na rozszerzeniu romańskiej krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Kościół zaakceptował je, ponieważ pozwalało na stworzenie osobnego wejścia dla świeckich pielgrzymów pragnących oddać hołd Marszałkowi. Szyszko-Bohusz zabrał się do pracy. We wczesnych projektach wejście do krypty w formie gotyckiej świątyni wieńczyła figura husarza na koniu. Wybudowane ostatecznie wejście — ukończone w 1937 roku — jest o wiele mniej teatralne. Ta prosta budowla zawiera wszystkie elementy należące do słownika klasycznej architektury: korynckie kapitele, balustrady oraz łańcuską inskrypcję (*Corpora dormiunt, vigilant animae* — Ciała śpią, dusze czuwają), jednakże Szyszko-Bohusz skomponował je w osobliwy sposób. Kolumny nie wydają się pełnić swojej tradycyjnej funkcji podtrzymującej konstrukcję: masywna płyta odlana z miedzi i brązu znajdująca się nad wejściem spoczywa na schowanych słupkach. Sprawia wrażenie, jakby unosiła się nad biegnącymi w dół schodami, przecząc prawom grawitacji. Optycznie pionowe linie kolumn ciągną się „poprzez” płytę ku sześcioramieniom mającym formę wojskowych krzyży. Podobnie jak w wypadku współczesnego mu Jożego Plečnika, który odpowiadał za przebudowę praskiego zamku na Hradczanach w latach 1920–1934, podejście Szyszko-Bohusza do klasycyzmu cechowało się ekspresją, a nawet ekscentryzmem. Swoim względnie swobodnym dodatkiem do historycznej tkanki katedry wawelskiej udzielił odpowiedzi na pytanie — poniekąd retoryczne — które zadał dwadzieścia lat wcześniej: „Czyż nasz restaurator nie powinien być przede wszystkim artystą? Czyż nie powinien dbać o to, aby w restaurowanym gmachu złożyć na wsze

---

<sup>13</sup> Regiony węgierskie obejmowały również te, które zostały przyłączone do Rumunii na mocy postanowień traktatu z Trianon z 1920 roku, przez co założenie stało się również pomnikiem węgierskiego ruchu zjednoczeniowego.

<sup>14</sup> Szczegółowe omówienie losów ciała Piłsudskiego po jego śmierci zob. Bogusław Kwiatkowski, *Mumie. Władcy, święci, tyrani*, Iskry, Warszawa 2005.

czasy jakąś pamiątkę naszej kultury i sztuki?”<sup>15</sup>.

Co zatem było upamiętniane w tej małej budowlu? Nowe wejście do krypty — opisywane zazwyczaj jako baldachim, w nawiązaniu do tkaniny osłaniającej w europejskiej tradycji królewskie trony i łoża — podkreślało Piłsudskiego status zwycięzcy<sup>16</sup>. Zostało wykonane ze zdobyczy wojennych. Elementy kamienne wykuto z granitu wcześniej służącego jako cokół, na którym znajdowała się brązowa rzeźba Ottona von Bismarcka stojąca w Poznaniu do roku 1918<sup>17</sup>. Sześć jadeitowych kolumn zostało uratowanych z warszawskiej cerkwi Aleksandra Newskiego. Poświęcona przez Rosjan pamięci procarskich Polaków skazanych na śmierć przez powstańców styczniowych i stanowiąca oznakę rosyjskiej władzy, cerkiew katedralna została zbudowana w latach 1894–1912, by wkrótce potem, po długich dyskusjach i kilku protestach, zostać zburzona w latach 1924–1926<sup>18</sup>. Ośmioboczne bazy i korynckie kapitele zostały odlane ze stali pochodzącej z austriackiej broni. Symbolika tych elementów była wyraźna, nie służyły już dłużej wrogom Polski, tylko pełniły służbę u wielkiego zjednoczyciela — Marszałka. W wypadku jadeitowych kolumn mógł również odgrywać rolę pewien — bardziej prywatny — symbolizm. Warszawska katedra, z której pochodziły, została zaprojektowana przez przedwojennego petersburskiego nauczyciela Szyszko-Bohusza, Leontija Benois. Ta ekspresja patriotyzmu mogła być zatem również wyrazem ojcostwa.

Kształtując kryptę ze zdobyczy po polskich najeźdźcach, Szyszko-Bohusz bezpośrednio odniósł się do klasycznej starożytności, szczególnie zaś do idei wojennych trofeów w starożytnej Grecji i Rzymie, gdzie skrwawioną broń pobitej armii układano w formę pomnika zwycięstwa. Uderzające jest natomiast to, że mimo iż materiały, z których wykonane zostało wejście do krypty, mogą być z łatwością określone jako spolia, nie noszą jednak oznak poprzedniego życia. Jak pisze Richard Brilliant, „użycie spoliów zakłada przeniesienie »obecności« w teraźniejszość i jest najbardziej wymowne wtedy, gdy ślady pamięci mogą być zauważone, lub choćby sama świadomość transgresywnego aktu przyswojenia może zostać doceniona”<sup>19</sup>. Innymi słowy, emocjonalne i asocjacyjne skutki użycia spoliów są wzmocnione wówczas, gdy widoczne są ślady rany, widome znaki oddzielenia. W tym wypadku jednak, co zaskakujące, wejście do krypty buduje swoje znaczenie na czymś innym — na nieobecności, na braku: niewielka budowla nakryta baldachimem kadruje pustkę symbolizującą stratę marszałka.

Nawet w takiej oszczędnej, klasycznej formie wejście do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów stanowiło historyczną oprawę dla historycznej postaci w historycznym miejscu. Reminiscencje baldachimowi można, być może ku zaskoczeniu, odnaleźć w wejściach o podwójnej wysokości, jakie Szyszko-Bohusz zastosował w kilku modernistycznych projektach z lat trzydziestych. Dom Legionisty im. Józefa Piłsudskiego przy ulicy Oleandry w Krakowie jest takim właśnie przypadkiem. Decyzja o jego budowie zapadła na I Zjeździe Związku Legionistów Polskich w 1922 roku; miał on zapewnić siedzibę dla Związku w czasach pokoju. Przeznaczono go również na Muzeum Czynu Niepodległościowego przechowującego eksponaty i dokumenty świadczące o roli odegranej przez żołnierzy polskich w walce o niepodległość. W 1927 roku władze miasta podarowały Związkowi działkę. Było to wysoce symboliczne miejsce: to stąd nowo powstała Pierwsza Kompania Kadrowa, załóżek Legionów, wyruszyła przeciwko siłom rosyjskim w sierpniu 1914 roku. Jej członkowie należeli do patriotycznych towarzystw sportowych i strzeleckich. Stojąc na murawie boiska Wisły, Piłsudski ogłosił ich powołanie w słynnych słowach: „Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi”<sup>20</sup>.

Oglądany dzisiaj Dom Legionisty im. Józefa Piłsudskiego może przypominać abstrakcyjną architektoniczną kompozycję międzywojennej awangardy o wiele bardziej, niż zakładali to Szyszko-Bohusz i jego współpracownik Stefan Strojek. Główny pięciopiętrowy pionowy blok jest połączony z czteropiętrowym blokiem wycofanym od linii ulicy. Łamany obrys oraz schodkowy profil w połączeniu z wysokim baldachimem okalającym róg bu-

---

<sup>15</sup> Adolf Szyszko-Bohusz, cyt. za: Mieczysław Wallis, *Lata nauki i mistrzostwa Stanisława Noakowskiego*, Czytelnik, Warszawa 1971, s. 266.

<sup>16</sup> Zob. Grzegorz Gill, *Baldachim Wawelski. Symbolem odrodzonej Rzeczypospolitej w 1918 r.*, „Sowiniec” 2009, nr 34/35, s. 91–94.

<sup>17</sup> Witold Molik, „Straż nad Wartą”. *Pomnik Bismarcka w Poznaniu (1903–1919)*, „Kronika Miasta Poznania” 2001, nr 2, s. 91–108.

<sup>18</sup> Zob. Piotr Paszkiewicz, *Pod berłem Romanowów, Sztuka rosyjska w Warszawie 1815–1915*, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 1991, s. 114–137.

<sup>19</sup> Richard Brilliant, *Authenticity and Alienation*, w: Reuse Value: *Spolia and Appropriation in Art and Architecture from Constantine to Sherrie Levine*, red. Richard Brilliant i Dale Kinney, Ashgate Publishing, Farnham, 2001, s. 169.

<sup>20</sup> Józef Piłsudski, cyt. za: Andrzej Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, PWN, Warszawa 1983, s. 249.

dynku sprawiają, że jego forma jest dynamiczna. Długie okna na klatce schodowej oraz przeszklone ściany części gospodarczej przełamujące linię dachu dodają budynkowi przejrzystości, zwłaszcza gdy jest rozświetlony w nocy. Budynek jest jednak niekompletny i stanowi zaledwie południowoschodni narożnik o wiele większego zespołu. W projekcie Szyszko-Bohusza i Strojka trzy skrzydła położone wokół dziedzińca miały być połączone za pomocą arkad o podwójnej wysokości. Chociaż projekt był nasycony modernistycznymi elementami, z których najbardziej oczywiste były okienne pasy oraz płaski dach, całe założenie było bardzo konwencjonalne, a nawet retrospektywne. Miało mieć osiowy, symetryczny układ charakterystyczny dla klasycznych greckich świątyń, takich jak ołtarz z Pergamonu (który w 1930 roku ponownie udostępniono w Berlinie dla zwiedzających po wielu latach zamknięcia), a nawet gimnazjum, miejsce treningu dla greckich sportowców i spotkań poetów. Wśród innych, bliższych poprzedników tej kompozycji, wskazać można neoklasycystyczny pałac Saski w Warszawie (przebudowany przez Adama Idźkowskiego, 1839–1842) z imponującą kolumnadą, w której od 1925 roku znajdował się Grób Nieznanego Żołnierza, być może najważniejszy z pomników międzywojennej Polski. Odniesienia te kształtowały obraz legionistów jako bractwa żołnierzy-poetów, których lojalność wobec państwa była bezsprzeczna. Usytuowany w miejscu mitycznego „wezwania pod broń”, ale ujęty we współczesną formę architektoniczną Dom im. Józefa Piłsudskiego umacniał aspiracje Legionów do odegrania ważnej roli we współczesnej Polsce (aspiracje te miały zostać poddane próbie we wrześniu 1939 roku).

„Piłsudskizm” — z jego silnym przywiązaniem do figury potężnego wodza, waloryzowaniem militarne go męstwa i bohaterskiej śmierci oraz wiarą w autorytet państwa — był wówczas porównywany do włoskiego faszystów<sup>21</sup>. Można by tutaj dodać, że Duce, podobnie jak przedstawiciele sanacji w Polsce, był niezdecydowany w kwestiach stylu architektonicznego<sup>22</sup>. Pozbawieni wyraźnego kierunku, włoscy moderniści i tradycjoniści walczyli o wpływy. Podczas gdy jedni propagowali neoklasycystyczne style jako sposób na ożywienie splendoru starożytnego Rzymu (*Romanità*), drudzy z kolei promowali modernizm jako dający możliwość przedstawienia Włoch jako nowoczesnego, przemysłowego państwa<sup>23</sup>. Nawet najambitniejsi z „racjonalistów” — jak określano włoskich modernistów — wprowadzali odniesienia do tradycji w ramach starań o *italianità* („włoskość”)<sup>24</sup>. Przykładem jest Casa del Fascio (Dom Faszystów) Giuseppe Terragniego w Como (1932–1934), najbardziej znany budynek członka tej grupy. Projekt lokalnej siedziby partii faszystowskiej został oparty na kubatury i pustki, odbić i ekranów umieszczonych w obrębie starannie wyliczonej, regularnej ramy gładkich, białych ścian, smukłych kolumn i stropów. Wyraźnie modernistyczny i abstrakcyjny charakter tej białej kostki jest niezaprzeczalny. Budynek uderzał jednak w ideologiczne tony związane z tradycją: parter — zorganizowany wokół przeszklonego dziedzińca — odwoływał się do tradycji *palazzo*, podobnie marmurowe okładziny. Ze względu na klasycyzm leżący u podstaw projektu Szyszko-Bohusza, Dom Legionisty im. Piłsudskiego może być traktowany jako bliski kuzyn Casa del Fascio Terragniego.

Polscy krytycy architektury ochoczo poszukiwali podobieństw pomiędzy faszystowskimi Włochami a ich ojczyzną w latach trzydziestych. Budynki takie jak krakowski Dom Legionisty im. Józefa Piłsudskiego — jeden z wielu przykładów takich „hybrydowych” projektów próbujących harmonijnie łączyć tradycję z nowoczesnością w tamtych latach — wydaje się potwierdzać te paralele. Być może jednak należałoby tę analogię w jakiś sposób ograniczyć. W Polsce zrealizowano mało projektów, które byłyby równie ekstrawaganckie jak włoskie. Rozważmy na przykład Foro Mussolini, klasyczny stadion sportowy w Rzymie, którego budowa rozpoczęła się w 1928 roku: został on ozdobiony śmiałymi mozaikami w rzymskim stylu, przedstawiającymi ciężarówkę, na której stoją wymachujący flagami *squadristi*, członkowie paramilitarnego gangu zaangażowanego w walkę o władzę na początku lat dwudziestych. Co więcej, ten zwrot ku monumentalizmowi był charakterystyczny dla całej Europy i dla wszystkich ideologii.

Jan Parandowski w eseju pod cudownie przewrotnym tytułem *Polska leży nad Morzem Śródziemnym*, który ukazał się pod koniec lat trzydziestych, wskazywał na subtelniejszy związek między Polską i Włochami, a raczej — bardziej precyzyjnie — na coś, co określał mianem „łacińskości”<sup>25</sup>. Dla Parandowskiego, filologa

---

<sup>21</sup> Zob. np. esej Lwa Trockiego, *Piłsudskizm, Fascism, and the Character of Our Epoch* (August 4, 1932), w: *Writings of Leon Trotsky: Supplement* (1929–33), Pathfinder Press, New York 1979.

<sup>22</sup> Richard Etlin, *Modernism in Italian Architecture 1890–1949*, MIT Press, Cambridge, Mass.–London 1991, s. 387–389.

<sup>23</sup> Simonetta Falasca-Zamponi, *Fascist Spectacle: The Aesthetics of Power in Mussolini's Italy*, University of California Press, Berkeley 2000, s. 90–99.

<sup>24</sup> Diane Y. Ghirardo, *Italian Architects and Fascist Politics: An Evaluation of the Rationalist Role in Regime Building*, „Journal of the Society of Architectural Historians” 1980, t. 39, nr 2, s. 188.

<sup>25</sup> Jan Parandowski, *Polska leży nad Morzem Śródziemnym*, „Arkady” 1939, r. V, nr 3, s. 113–116.

klasycznego i krytyka literackiego, okres romantyzmu był rodzajem długiego interregnum: „Romantyzm trwał u nas dłużej niż wszędzie, bo był bardziej płodny, bardziej rozległy, o wyższej treści. Cały nasz wiek XIX był w gruncie rzeczy romantyczny. Józef Piłsudski, człowiek żelaznego czynu, był romantykiem. Dzieła drugiego po Mickiewiczu wodza naszego romantyzmu, Juliusza Słowackiego, towarzyszyły Piłsudskiemu przez całe życie, wiersze poety [...] cytował w swych rozkazach dziennych”<sup>26</sup>. Nie było to jednak pochlebstwo charakterystyczne dla kultu Marszałka. Romantyzm służył jego celom, jednak — zdaniem Parandowskiego — przyćmił również głęboki związek kultury polskiej z europejską. Ślady tego związku można było odnaleźć w nieświadomionej warstwie języka. W swojej gramatyce i ortografii język polski jest językiem wywodzącym się z łaciny. Uznanie tego faktu mogłoby stanowić krok do odzyskania głębokiej i długotrwałej tradycji, która łączyła II Rzeczypospolitą z Rzeczypospolitą Obojga Narodów, z epoką humanistów takich jak Jan Kochanowski. Być może w tym miejscu właśnie można dostrzec echa antykwaryzmu Szyszko-Bohusza. Jego rozmaite projekty dla Wawelu — wnętrza prezydenckie, projekt Panteonu i wejście do krypty zawierającej szczątki Piłsudskiego, a także Mauzoleum Generała Józefa Bema w Tarnowie oraz realizacje modernistyczne spajał leżący u ich podłoża klasyczny porządek. Stanowiły one zarówno jego wkład do kultu Piłsudskiego, jak i, na swój surowy i osobliwy sposób, autorską próbę zdyscyplinowania go.

Z języka angielskiego przełożył Michał Choptiany

Tekst stanowi kompilację fragmentów rozszerzonej wersji eseju Davida Crowleya, który pierwotnie ukazał się w katalogu wystawy *Reakcja na modernizm. Architektura Adolfa Szyszko-Bohusza*, Instytut Architektury, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 2013.

Tekst opublikowany w książce towarzyszącej wystawie w Pawilonie Polskim na 14. Międzynarodowej Wystawie Architektury w Wenecji: *Impossible Objects*, Zachęta — Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa 2014

---

<sup>26</sup> Ibidem.